Nr. 83. Kraków, dnia 13. Kwietnia, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna: trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 13-go Kwietnia: Justyna męcz. i Idy p. Imię słowiańskie: Przemysława.

Jutro: Waleryana i Maksyma mm. Imię słowiańskie: Myślimira.

Pojutrze: Ludwiny i Kasyldy pp. Imię słowiańskie: Wacława bł.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 12, zachód o godz. 6. m. 48. Długość dnia 13 g. 36. m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele św. Anny co czwartek o godzinie 9 wotywa o św. Janie Kantym.

Nabożeństwo kanonickie w poniedziałek, czwartek i sobotę o godzinie 9 rano.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w każdy czwartek przez cały rok od godz. 6-tej do 9-tej rano wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce, z wyjątkiem tygodni Bożego Narodzenia, Trzech Króli, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt.

SYTUACYA W ALZACYI.

Po niespodziewanym wyniku wyborów w Alzacyi-Lotaryngii osłupieli Niemcy, teraz zaś mszczą się na ludności za to, że biurokracyi pruskiej zgnieść się nie dała.

Pierwszą ofiarą padł najwyższy urzędnik polityczny, sekretarz stanu, minister Hofmann, odpowiedzialny za wszystkie czyny namiestnika, księcia Hohenlohe, który nie może być pociągniętym do odpowiedzialności.

Pan Hofmann wezwał wyborców do plebiscytu, lecz manifestacya nie wypadła po jego myśli; minister cofnął się, rzekomo dlatego, że na własną rękę urządził ów plebiscyt. Pójdą za nim jeszcze podsekretarzowie stanu: Mayer i Ledderhose; pierwszy nie powrócił nawet do Alzacyi z Berlina, dokąd towarzyszył namiestnikowi. W miejsce ich wstąpią: Studt z Królewca i Back ze Strasburga.

Jedyny Puttkamer utrzymał się przy władzy jako główny przedstawiciel biurokracyi pruskiej. Książe Hohenlohe pozostaje namiestnikiem; nie można go bezpośrednio ukarać, gdyż prawo zasłania go, a z drugiej strony niewiadomo, gdzie go umieścić. Ale stanowisko jego będzie z pewnością tak zachwianem, że sam poprosi o zwolnienie go z obowiązków.

Alzacya-Lotaryngia będzie bowiem faktycznie zamienioną w prowincyę. Dotychczas zachowywała ona jeszcze pewną odrębność. Do Prus nie można już jej dziś wcielać, gdyż przeciw temu przemawiają te same powody, które istniały w r. 1871: opór kilku książąt południowo-niemieckich, nieżyczących sobie większego wzrostu Prus. Natomiast ustanie autonomia kraju pod względem prawodawczym. Sejm krajowy, który dotychczas urządzał stosunki miejscowe, nie będzie już wydawał żadnych ustaw: w jego miejsce wstępuje parlament berliński; tylko sprawy zupełnie lokalnej natury, interesa niższego rzędu mają być załatwiane nadal przez Alzatczyków. Nadto administracya miejscowa będzie urządzoną na modłę pruską. Dotychczas wybierały obwody swoich burmistrzów z łona radnych, a ponieważ ludność miejscowa nie wybierała radnych z szeregu zagorzałych Prusaków, przeto zajmowali stanowiska burmistrzów ludzie, do których ludność miejscowa miała zaufanie. Teraz się to zmieni; burmistrz, który zajmował dotąd urząd honorowy, na przyszłość będzie płatnym urzędnikiem, mianowanym przez władzę rządową. Chwilowo sprzeciwiają się temu ustawy alzackie, ale potulny parlament usunie je, skoro rząd berliński wniesie w bliskiej przyszłości stosowny projekt. Pewna część czynności urzędowych, wykonywanych dotychczas przez notaryuszów, którzy także zajmowali w Alzacyi wpływowe stanowiska, przejdzie na innych urzędników, niemogących wywierać wpływu politycznego w kierunku opozycyjnym. Niemcy nie łudzą się wprawdzie względem wrażenia, jakie te zmiany zapowiedziane wywrą na ludności, ale chodzi im o to, aby powierzchowne przynajmniej zgnieść opinię publiczną w Alzacyi-Lotaryngii. Stworzyli oni sobie już na wschodzie Irlandyę, sądzą więc, że również dadzą radę z drugą Irlandyą na zachodzie. Ludność miejscowa i Francya mają otrzymać dowód oczywisty, że Niemcy dobrowolnie nie zrzekną się tego kraju. Ustąpić mogą jedynie po strasznej wojnie, zamieniwszy go w ruinę zupełną. W tym sensie odezwał się niedawno jeden z dzienników niemieckich.

Takie też ma znaczenie akt prześladowczy, wymierzony przeciw członkowi parlamentu, wybranemu w Metz, p. Antoine. Pan Antoine świeżo został aresztowany w nocy i wywieziony z Alzacyi. Pojechał do Paryża, zkąd w tych dniach przyjedzie do Berlina, aby zająć krzesło w parlamencie. W Alzacyi panuje dykta-

NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIETACH.

(Ciąg dalszy.)

To znaczyło się wyraźnie, że Karolina miała się stać łupem zwycięzcy w tej walce, która się rozpocząć miała i aż do téj chwili zostawała ona pod opieką obu stronnictw. Wzięła więc do ręki małą książkę od nabożeństwa, którą zawsze przy sobie nosiła, i zaczęła modlić się gorąco.

Pierwszy Carter pięść podniósł; uderzenie wymierzone było do lewego oka Prestona, ale on uniknął go lekkiem nachyleniem głowy, jakby sobie żartował z niebezpieczeństwa. „Widać, że umie boksować,“ rzekli majtkowie do siebie, „ale to niepomoże, bo za dwie minuty już po nim będzie.“ Carter, nie czekając odwetu, wymierzył drugi raz do prawego oka, ale tak samo bezskutecznie, co spowodowała nawet śmiech pomiędzy majtkami, Carter bowiem słynął za sławnego boksera i rzadko chybić mu się zdarzało. Pomścił się przekleństwem, które nawet obraziło uszy deportowanych, przyzwyczajonych do tego rodzaju obejścia. Trzecie uderzenia, wymierzone z siłą kamienia wyrzuconego z procy, powinno było zgnieść piersi Prestona. Pięść Cartera ściśniona, twarda, podobna była do kręgu żelaznego. Zdawałoby się, że jedno uderzenie tej pięści blat marmurowy roztrzaskać by powinno. Ale irlandczyk schylił się szybko i uderzenie przeszło ponad jego głową, żadnej mu niezrobiwszy szkody, a Carter, który za bardzo się rzucił na przód, o mało nie upadł na ziemię, i zaledwie niesłychane wysilenie muszkularne zdołało go wstrzymać od tego. To ciągłe niepowodzenie do najwyższego stopnia wściekłości posunęło gniew Cartera. Twarz mu cała krwią nabiegła. „Giń psie irlandczyku“ zawołał „giń nienawistne djable plemię“ i znowy raz straszliwy wymierzył do piersi Prestona. Ale tym razem Preston schyliwszy się giętki jak trzcina a zwinny jak wiewiórka, przesunął się pomiędzy nogami Cartera, który straciwszy równowagę, upadł jak długi na pomost, na wielką radość jednej części osady, a wielkie zdziwienie drugiej. „Chyba zaczarowany być musi!, zawołał Carter z twarzą skrwawioną i obwalaną żywicą, i mówił dalej a usta jego pianą zachodziły: „Zręczny“, jak widzę i potrafisz uniknąć uderzenia mojej pięści, ale zobaczymy czy tego unikniesz.“ I porywając ciężką sztabę żelazną podniósł się z zamiarem roztrzaskania czaszki przeciwnikowi.

— To nie jest podług reguł, zawołali jednogłośnie, widząc to stronnicy Prestona, pięści wolno używać, ale żelaza....

Nie mieli czasu skończyć, sztaba żelazna opada a przechodząc około głowy, ramion, żeber i nóg Prestona, uderza w pomost i robi w niem dziurę, sama się uginając pod siłą uderzenia.

— Ależ to chyba sam djabeł, zawołał Carter, blady i znękany temi bezużytecznemi wysileniami, ja już chyba z nim sobie nie dam rady.

— Nie, zdaje mi się, odpowiedział Preston, śmiejąc się, a Karolina patrząc ciągle na niego wielkiemi, łzawemi, przestraszonemi oczami, powtarzała cichym głosem: Odwagi mój przyjacielu, odwagi, módlę się za ciebie do Boga i jego świętych; ty będziesz zwycięzcą.

— Nie wierz temu, nie wierz, zawołało razem trzysta bezbożnych głosów.

Carter zamierza się drugi raz swoją sztabą żelazną na Prestona; zbiera wszystkie siły, natęża muszkuły, bo tym razem musi już koniecznie zgnieść Prestona; Preston tymczasem wyjął z kieszeni stryczek długi i cienki, taki, jakim się zwykle wiążą towary na okręcie. Carter podnosi rękę i sztabę żelazną, a w tej samej chwili Preston zarzuca stryczek około nóg jego, czego nawet Carter nic spostrzegł: a stryczek jak wąż okręca się około nóg olbrzyma i potrójnym swoim obwija je splotem.

To drugie uderzenia sztaby wymierzone jest na poprzek ciała, Preston musi koniecznie być dosięgnięty niem, a skoro tylko sztaba go dosięgnie, już będzie po nim. Ale Preston szybkim biegiem okrąża swojego przeciwnika. Uderzenie więc sztaby z powodu tego ruchu obrotowego utraca całą siłę swoją i nie napotkawszy żadnego oparcia, skóry nawet nie zadrasnęło. Ale cóżto się stało Carterowi, niezmęczonemu Carterowi? który przysiągł że nie opuści placu boju, aż dopóki nieżywy Preston na nim nie pozostanie. Nie może już się ruszać, prawa jego ręka nie zdolna już się odłączyć od ciała, wszystkie członki zdają się sparaliżowane. Carter jest uwięziony, związany, oplątany, w niezliczonych splotach tego stryczka, którym Preston krążąc tak około niego, ciągle więcej okręcał całe jego ciało. Carter chce podnieść trzeci raz swoją sztabę, ale Preston go wstrzymuje, i tak tamuje wszystkie ruchy jego, że Carter pozostaje bez siły, bez ruchu, nareszcie blednie, chwieje się i upada na pomost złorzecząc i wyjąc. Upada nie dotknąwszy nawet ani razu tej irlandzkiej żmiji, upada zwyciężony, bez walki, bez rany. Upada, żeby zdjęty wstydem i boleścią widzieć Karolinę Prior w objęciach i posiadaniu Prestona, tego obrzydłego rywala. Sędziowie walki przyszli do Presto-

tura na mocy francuskiej ustawy o zaburzeniach publicznych; niema tam wprawdzie żadnych zaburzeń, ale sytuacya jest niewygodną dla rządu, namiestnik więc robi wszystko, cokolwiek podoba się w Berlinie. Władze wojskowe żądały nawet niedawno, aby ogłoszono w Alzacyi, a przynajmniej w Metz i Strasburgu wojenny stan oblężenia. Zdaje się, że to żądanie nawet Bismarck'owi zdawało się zbyt gwałtownem, ale i bez tego środka może namiestnik, jako dyktator, prześladować wszelką opozycyę, czy objawi się ona w prasie, czy na zgromadzeniach publicznych czy w łonie stowarzyszeń lokalnych. Po wyborach donosiły dzienniki alzackie o rozpoczęciu procesów o zdradę stanu, o aresztowaniach, o rewizyach domowych. Z Lipska udał się nawet najwyższy prokurator, Tessendorf, który przed kilkunastu laty słynną odegrywał rolę w Berlinie, jako prokurator, i w skutku tego znakomitą zrobił karjerę, do Alzacyi; sądzono, że niebawem będą rozpoczęte procesa o tajne spiski francuskie, nic o tem jednak niesłychać. Alzacya jest spokojną, skazano tylko kilkanaście osób za to, że wołały: „Vive la France!“

W każdym razie opinia publiczna w Niemczech zajęta jest w wysokim stopniu tem, co się dzieje w Alzacyi, a głównie w kołach wojskowych ciągle utrzymuje się zdanie, iż niebezpieczeństwo wojny z Francyą nie minęło jeszcze. Francya nie zbroi się wprawdzie, jak Niemcy, ale oficerowie niemieccy twierdzą, że Francya mimo to dziś silniejszą jest od Niemiec, zwłaszcza że załogi francuskie znajdują się tuż nad granicą, podczas kiedy niemieckie stoją nieco dalej od granicy. Na mocy nowej ustawy pójdą co prawda nowe pułki do Alzacyi, ale tego wszystkiego Niemcom jeszcze nie dosyć. Z wielką uwagą śledzą one, jakie siły wojskowe zajmą słynne baraki nad granicą.

Po Wielkiejnocy wystąpi nadto rząd z nowemi wymaganiami wojskowemi w parlamencie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 13 kwietnia 1887 r.

Święcone dla biednych dzieci. W sobotę wieczorem w jednym z tutejszych domów obywatelskich odbyło się rozdawnictwo święconego dla dzieci czterech biednych rodzin.

Dobry ten uczynek powtarza się w tem samem kółku towarzyskiem już od lat kilku, a w składce, urządzaniu i rozdawnictwie bierze główny, prawie wyłączny udział grono panien.

Każde z ugoszczonych dzieci otrzymało po parę funtów różnego gatunku mięsiwa, wraz z odpowiednią ilością ciast, masła, sera, jaj, co wystarczyło na kompletne święcone dla całej rodziny.

Zapisując ten fakt, popełniamy pod pewnym względem niedyskrecję, czynimy to jednak dlatego, ażeby inne kółka pobudzić do naśladowania.

Wszak możnaby coś podobnego urządzić jeszcze w przewodnią niedzielę, zwłaszcza że i okruchy z bogatego stołu są przysmakiem dla nędzarzy.

Rękawka doroczny zwyczajem odbyła się wczoraj przy nader licznym udziale „rzucających“, „obrzucanych“ i „gapiących się“. Pogodne niebo i gorące słonko dodawało otuchy wszystkim bez wyjątku, a kogo to nie zadawalniało, to rozweseliła go w końcu „banda“ wojskowa, rżnąca od ucha, rozmaite tańce, marsze i inne „kawałki“. Jednem słowem tradycyi stało się zadość, a wszyscy rozeszli się w nadziei, że na rok przyszły zejdą się na nowo.

Smutny wypadek. Dziś po północy spadł z ganku realn. Nr. 6. na Kurnikach Adolf Nachman malarz z powodu, iż znajdował się w stanie pijanym. Nachman roztrzaskał sobie głowę, a opatrzony przez Dra Marsa, Pieniążka i Palecznego pozostawiony został pod opiekę żony.

Pogodzeni. Opłatek i jajko święcone, te dwa tradycyjne symbole zgody i miłości rodzinnej, nieraz już były powodem pojednania się nawet najzaciętszych wrogów.

Takie pojednanie pięciu powaśnionych członków jednej rodziny nastąpiło w dniu onegdajszym w domu państwa X.

Należy nadmienić, że p. X., bliski krewny trzech braci i dwóch sióstr *** bolał serdecznie, że rodzeństwo rozpoczęło przed kilku miesiącami gorszący proces w kwestji podziału spadku po rodzicach.

Proces ten poróżnił braci i siostry, a gdy się znaleźli w salonie państwa X., powitanie było nader chłodne.

Kiedy już miano zasiąść do stołu zastawionego „święconem“, p. X. zbliża się do powaśnionego rodzeństwa z jajkiem święconem i w krótkich, ale serdecznych słowach wzywa braci i siostry do pojednania.

Przemówienie osiągnęło swój skutek.

Bracia i siostry postanowili zaniechać procesu, oddając rozstrzygnięcie sporu sądowi polubownemu...

Biały mazur... o zmierzchu. W pierwszy dzień świąt o godzinie 5-ej po południu przechodząc mimo jednej z kamienic na ulicy Szewskiej zasłyszeliśmy raźną melodję dzielnie tańczonego mazura...

Uderzeni tą w niezwykłej porze kończącą się czy rozpoczynającą zabawą, zasiągnęliśmy natychmiast wiadomości...

Objaśniono nas, że w istocie był to mazur biały, tańczono go bowiem w biały dzień, ale rozpoczęto dopiero przed godziną po święconem.

Bodaj to pierwszy dzień świąt i ochoczość szczera!

Postny zakład. Onegdaj zachorował ciężko niejaki A. S. 20-letni młodzieniec, odznaczający się aż dotąd wybornem zdrowiem.

Padł on ofiarą wstrętnego zakładu, w którym chodziło o post dwudniowy, a zaraz potem o nadmierne jedzenie.

Trzej rówieśnicy S. zobowiązali się zapłacić każdy po 10 złr., jeżeli towarzysz ich od wielkiego czwartku wieczorem, do godziny 8-ej w wielką sobotę, nic literalnie nie zje ani wypije.

Kiedy zaś skończy się ów ścisły post 48-godzinny, S. miał skonsumować czterdzieści jaj na twardo.

Pierwsza część zakładu została bez żadnej trudności dokonaną, a S. pilnie przez zmieniających się towarzyszów strzeżony, pomimo ścisłego postu jakoś z sił nie opadł.

Daleko trudniej poszło z jajami i chociaż S. spożył oznaczoną liczbę, a tem samem zakład wygrał, jednakże w ciągu nocy zapadł na tak silne zapalenie żołądka, że pomimo bardzo energicznej pomocy lekarskiej jest obawa o jego życie.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Gorlice. Przed kilku miesiącami p. Kazimierz Wolniewicz, fachowo wykształcony technik, założył tutaj fabrykę mydła. Garstka obywateli tutejszej okolicy spostrzegłszy, jak ważną jest ta okoliczność pod względem podniesienia przemysłu krajowego, zapragnęli przez zwiększenie kapitału obrotowego, zasilić fabrykę i wzmódz, a przez to i należycie ją rozwinąć. Zawiązali się przeto w „Spółkę udziałową fabryki mydła w Gorlicach“. P. Wolniewicz przystąpił do „Spółki“ z odpowiednią kwocie szacunkowej fabryki ilością udziałów i został zarazem wybrany dyrektorem, prowadzącym techniczną stronę całego interesu.

Spółce gorlickiej zasyłamy staropolskie „Szczęść Boże“.

---

na, pytając się, jaki los naznacza zwyciężonemu. „Niech go przeniosą na spód okrętu razem z oficerami,“ odpowiedział tenże, i oklaski pokryły głos jego, Preston bowiem miał przez pewien czas zastąpić Cartera we wpływie, jaki ten ostatni na majtków osady wywierał.

Po zwycięztwie nastąpiła radość ogólna. Trzeba wypić za zdrowie zwycięzcy, wołano ze wszystkich stron „pijmy więc!“

I bezwłocznie trzy baryłki rumu, jedna baryłka cukru, i dwie paczki cynamonu wlane są w jedną dużą kadź na pomoście i zapalone zaraz. Trzeba zrobić olbrzymi poncz, żeby uświetnić zwycięztwo Prestona. Kobiety chciały, żeby jego małżeństwo z Karoliną Prior zostało natychmiast zawarte, ale Preston nie przyzwał na to.

Zapalono więc poncz, i wiatr kołysał niebieskawym jego płomieniem, od którego cały pomost dziwnie się odświetlał.

A Thompson, niewzruszony świadek tych wszystkich wypadków, zanotował na swoim raporcie:

„Burza trwa ciągle— kapitan Forster roztrzaskał sobie czaszkę wystrzałem z pistoletu. — Jeden z naczelników zbuntowanych zwyciężył drugiego w walce osobistej. — Okręt bez kapitana płynie na wolę bożą. Osada cieszy się jak najlepszem zdrowiem. — Będziemy poncz robili“.

W chwili kiedy sześciu majtków ze stronnictwa Prestona porywało związanego Cartera, żeby go przenieść na spód okrętu, mulat Samuel zbliżył się do Ascota, prowadzącego pod rękę Prozerpinę, i rzekł do niego tonem zuchwałym i zaczepiającym: „Tak to więc bronisz twojego przyjaciela Cartera.“ — „Tobie nic do tego, małpi synu, odpowiedział Ascott mulatowi, dotknij się tylko tej kobiety tak, jak Carter dotknął się kochanki Prestona a zobaczysz.“

— Zaraz to uczynię, rzekł mulat nachylając się, żeby wyrwać Prozerpinę Ascottowi.

— Ale ja żyję jeszcze, zawołała Prozerpina, uderzając mulata w policzek z taką siłą, iż zdawało się, że to było uderzenie ręki mężczyzny a nie kobiety, i że aż cała ta strona twarzy posiniała najokropniej.

— A teraz na mnie kolej, zawołał Samuel, porywając Ascotta za jeden z jego faworytów, i wyrywając mu ten faworyt razem ze skórą.

— Poncz, poncz już gotów, krzyczał na cały głos kuchmistrz Christmas, powrócony zwyczajnym swoim obowiązkom, chociaż czasem jeszcze wyrzekający na widok rozrzutności majtków. „Ach! to za wiele cukru, poco brać tyle cynamonu.“

Ascott pomimo strasznego bólu, jaki uczuwał, porwał mulata za jego wełniaste włosy.

Te dwa tygrysy gryzły się w twarz oba, gryzły się naprawdę.

* * *

Podczas następującej djany majster Gandolf niepotrzebował już dzwonić, żeby zgromadzić koło siebie swoich słuchaczy; żadnego z nich nie brakło. Bo który z nich nie był ciekawy dowiedzieć się, jak się skończyła walka Ascotta, z tym strasznym mulatem Samuelem, któremu Prozerpina w nagrodę za oświadczenie miłosne, tak sowity wycięła policzek.

— Ale któż był u steru okrętu, podczas gdy się to wszystko działo, zapytał Junga.

— Burza, odpowiedział majster Gandolf. Ci pieklelnicy rozwinęli tyle żagli, ile tylko ich maszty unieść mogły. Jakim sposobem nie topiliśmy się dwa razy na godzinę, jakim sposobem maszty nie potrzaskały się jak zapałki chemiczne, tego wam już nie wytłumaczę, bo sam nie wiem.

— Otóż na tem stanąłeś, majstrze Gandolf. Ascott i mulat gryźli się na wzajem, a poncz buhał płomieniem w wielkiej kadzi, wystawionej na pomoście.

Tak, na tem stanęliśmy istotnie; cała ta kadź ponczu została w jedną chwilę wypróżnioną, a majtkowie utworzyli wielkie koło, żeby zobaczyć kto kogo połknie czy Ascott Samuela, czy Samuel Ascotta. Walka na pięście rozpoczęła się pomiędzy dwoma temi rozbójnikami zmęczonemi gryzieniem jeden drugiego, tylko że Samuel miał ośm ran na twarzy, a Ascott wielką krwawą dziurę, jakby rów wykopany w twarzy, który szedł prosto od ucha aż do półbródka. Było to miejsce, gdzie nosił dawniej faworyt, który mu mulat Samuel, tak gwałtownie oderwał. Piękna Prozerpina wyszła z tłumu patrząc się na tę walkę, która się dla niej odbywała. Ognistemi spojrzeniami, giestami, słowami, starała się dodawać odwagi Ascottowi, odwracając się od czasu do czasu jak lwica, do której była może podobną z płowych włosów, na ramiona w nieładzie rozrzuconych.

Postawiono pod ręką dwóch współzawodników dwa ciężkie morskie topory, i dwa muszkiety nabite trzema kulami kalibrowemi.

Boksowaniu było, jak amatorowie nazywają, ciemne; ta walka odbywa się głucho, bez hałasu, bez krzyków, bez wołań tryumfu albo boleści; zabijają się w milczeniu.

Zaczynają więc.

Mulat pierwszem uderzeniem zagroził twarzy Ascotta, i nagle zmieniając kierunek uderza go z całej siły w ramię żeby zniweczyć odrazu jego siły. Ascotta twarz wykrzywia się od bólu, ale hamując go w sobie odpowiada takiem samem uderzeniem prosto, bez żadnego udawania wymierzonem. Szeroka plama niebieska wyskakuje natychmiast za uderzeniem, na muszkularnem ramieniu Samuela, którego ręka opadła ciężka i zdrętwiała. To uderzenie uważane było za najlepsze.

Nagrodą zwycięzcy był poklask ogólny, któren jednak natychmiast ucichł.

Zaledwie powróciwszy do przytomności Samuel jeszcze raz podniósł ściśniętą pięść swoją, i jakby maczugą ołowianą uderzył nią w głowę Ascotta.

Czaszka tego ostatniego zatrzeszczała jakby kość pękła pod ciężarem pięści mulata; skóra czoła sfałdowała się na oczy, i kark jego potężny zgiął się nawet; został na chwilę ogłuszony, zaćmiło się jego spojrzenia i sądzono, że już po nim: ale nagle przyskakując do mulata, zanim tamten mógł nawet odgadnąć to poruszenie, Ascott oddaje mu w te same miejsce jego uderzenie. Czy dla tego, że raz lepiej był wymierzony, czy też że Samuel zaniedbał zwykłych ostrożności, jakich się w takich razach używa, język mulata został przecięty na dwoje własnemi jego zębami, i razem z krwią wypluł go na podłogę.

Tu nastąpiły wołania i oklaski większe jeszcze

Nekrologia.

† **Antoni Kornicki**, członek Tow. Wzajemnej pomocy Rękodzielników krakowskich, przeżywszy lat 34, po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 11 kwietnia 1887 r. Wyprowadzenie zwłok we środę dnia 13 kwietnia o godz. 4 popoł. z domu pod L. 3 przy ul. Pędzichów wprost na cmentarz.

† **Edward Weith**, konduktor kolei północnej, przeżywszy lat 42, po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, w dniu 12 Kwietnia 1887 r. zakończył doczesne życie. Pogrzeb odbędzie się we Czwartek dnia 14 b. m. o godzinie wpół do 5-tej popołudniu z domu kolejowego przy ulicy Lubicz.

CZEM SIĘ ODURZAMY?

A ponieważ „odurzaliśmy się“ przez święta, posłuchajcie zatem, czem się odurzamy.

Jest to prawie fizjologiczną i umysłową dla człowieka potrzebą odurzać się narkotykami i napojami alkoholicznemi, żeby choć na chwilę zapomnieć o znojach życiowych i przyjemne wrażenie życia podniecić; żeby strudzonym nerwom dodać bodźca lub wzburzone ukoić...

To jest powodem, iż każdy, nawet najpierwotniejszy naród albo posiada środki odurzające swego własnego wyrobu, albo chętnie chwyta te, które mu się do rąk dostaną.

Świat stary jest przeważnie ojczyzną napojów alkoholicznych. Ameryka zaś środków narkotycznych; bo też w starym świecie rosną zboża, ryż winorośl, trzcina cukrowa, banan, różne jagody, a w nowym jako rodzime źródła alkoholu tylko kukurydza, agawa, ziemniaki; co do narkotyków świat stary ma herbatę, kawę, mak, konopie, nowy zaś mate, tytoń, kokę.

Rasie czerwonoskórnej nie można przypisać wrodzonego popędu do pijaństwa, i owszem są ślady, iż pierwotna ludność Ameryki była bardzo wstrzemięźliwą. Że jednak woda wystarczyć im nie mogła i potrzebowali czegoś więcej, że mleka też nie mieli, bo pasterstwu się nie oddawali, niektóre więc ludy miały jakieś napoje odurzające, ale zapewne bardzo słabe. Tak naprzykład starzy meksykanie swoje „pulque“ z agawy, irokezi, napój z brzeziny, karaibowie z kasawy, araukanie z kukurydzy itp.

Malajczycy mogli byli mieć gotowy napój w winie palmowem z kokosów, których tyle rośnie dokoła ich siedzib; polinezyjczycy jednak nie znali tego napoju, gdy się do nich europejczycy zbliżyli, a natomiast pili płyn zwany „kawa“, przygotowywany z korzeni „Piper methysticum.“ Znali też arak z ryżu i wino z palmy areng. Papuasy pili ową „kawa“ lub zgoła nie używali trunków upajających, podobnie jak właściwi australczycy, tj. mieszkańcy Nowej Holandyi, chociaż, oprócz wielu zbóż, na tym lądzie rosła nawet dziko winorośl, według F. Müllera.

O wiele jest bogatszą Afryka w napoje alkoholiczne. Jej flora do tego się przyczynia. Napój „pombe“ czyli wino kafryjskie, mówi Stanley, jest w użyciu wszędzie, gdzie rośnie „Holcus sorghum“ i proso murzyńskie. Nie trudniący rolnictwem hotentoci piją mleko i miód. Niektóre plemiona murzyńskie używają dużo wina palmowego „sura“ i napoju „maramba“ z pizangu.

W Azyi północno-wschodniej trudno odróżnić napoje, importowane od krajowych. Od wieków te kraje komunikowały się z południem Azyi. Zdaje się jednak, że tunguzi mieli własny sposób wyrabiania wódki ze zboża. Kumys i ariki z kobylego mleka jest także oryginalnym tych okolic produktem, równie jak wino u turkmenów. Kamegadały i korjacy wyrabiają jakiś odwar z mucharów, nietrujący lecz odurzający.

W rzędzie narkotyków stoi na czele koka, którą żuły wszystkie pierwotne ludy Ameryki południowej, tak jak tytuń, uniwersalny narkotyk Indyan Ameryki środkowej i północnej.

W Afryce słyną narkotyki: „dacha“, suszony kwiat konopi; „guru“, owoc w kształcie orzecha z jakiegoś drzewa i „kaad“, liście krzewu „Celastrus edulis.

Azyatyckie ludy pierwotnie upajały się narkotycznie dymem z konopi (haszysz); najniebezpieczniejszy narkotyk „opium“ pochodzi początkowo z Persyi.

W Krakowie odurza się także młodzież... wdziękami kobiet. Ale to do rzeczy nie należy.

---

niż poprzednio, zagłuszając okrzyki zgrozy kilku kobiet słabszego serca, przerażonych tym widokiem.

Samuel pomimo straszliwej rany swojej, podnosi jeszcze raz rękę ze ściśnioną pięścią, i uczenie ją w kąt regularny układając, odsadza dla większego impetu. Puszcza nareszcie ten naturalny taran, kierując go prosto do piersi Ascota. Ascot, który widzi niebezpieczeństwo, i czuje niemożebność uniknięcia go, nie stara się już wcale o to, ale naśladuje gest przeciwnika, chcąc uderzenie za uderzenie oddać; słychać razem jakby dwa stuknięcia młotem w kowadło, aż krew zastygła w widzach. bo zdawało im się, jakby każdy z nich poczuł ból tego uderzenia. Wtej samej chwili piersi Ascotta zaczerwieniły się, jakby na nie wrzącej wody nalano, krew bowiem nabiegła do nich z szybkością pioruna, jak gdyby ściągnięta tam działaniem machiny pneumatycznej; piersi zaś mulata wklęsły zupełnie; zdawało się, że żebra jego rozpękły się jak fiszbiny parasola przez wiatr wzdętego; jak gdyby niektóre z nich chciały się dobyć z pod skóry, a przy tem żadnego krzyku, żadnej skargi, żadnego jęku, wszystko się wewnątrz odbywało. Po otrzymaniu tego strasznego uderzenia, któreby klepki beczki rozbić mogło, Samuel uśmiechnął się łagodnie, na sposób dzikich Indjan północnej Ameryki, kiedy im nieprzyjaciele wyrywają serce z piersi, żeby je upiec przy ogniu. Uśmiecha się, wołali majskowie, więc musi chyba umierać. „Nie jeszcze“ rzekł Samuel porywając za topór leżący przy nim, a Ascott naśladował jego poruszenie i obydwa stanęli naprzeciwko siebie z toporami.

Topór nie jest to broń wymagająca krwi zimnej, zręczności wojennej, jest to broń gniewu, mordu i rozpaczy; to jest broń ostateczna, niema sposobu uniknienia piorunu, a topór, to piorun ze stali.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Książe regent Bawaryi należy do najskromniejszych postaci, spotykanych na ulicach monachijskich; nosi zazwyczaj ubranie, krojem do strzeleckiego zbliżone, i kto go nie zna, niedomyśliłby się w nim nigdy władcy państwa. Z tego powodu zdarzają się nieraz wielce komiczne epizody. Niedawno żołnierz jakiś zaczepił księcia i zapytał go się o adres sklepu piekarza. Innym razem znów szedł za księciem-regentem na ulicy pułkownik pułku piechoty i spostrzegł, że dążący naprzeciw księcia żołnierz patrzał się wprawdzie na niego, lecz się nie ukłonił. Pułkownik zalterowany zaczął dawać znaki żołnierzowi, lecz ten fałszywie je zrozumiał i zatrzymał księcia, wołając: „Panie, poczekajcie no trochę, pan pułkownik chce wam coś powiedzieć!“

Jednem z najczystszych, najzdrowszych i najpiękniejszych miast lądu stałego jest Bruksela. Od r. 1854-go zarząd miejski na upiększenie i uporządkowanie stolicy Belgii, wydał, według dokonanego obecnie obliczenia, fr. 284,208,332. Oczyszczenie zaś i uregulowanie płynącej przez miasto Senne'y kosztowało 68 mil. fr. Chwilowo przebudowaną jest cała dzielnica w celu połączenia górnego miasta z dolnem. Inicyatorem wszystkich tych ulepszeń jest król Leopold; mimo jednak olbrzymich sum, jakie pochłonęły, oświetlenie miasta i straż ogniowa jest jeszcze bardzo niezadawalająca.

Hypnotyzm prowadzi obecnie do coraz ważniejszych odkryć a jednem z największych, jakie dotychczas udało się zrobić, jest dokonane przed niedawnym czasem przez dra prof. Fibber'a w Bostonie odkrycie w dziedzinie psychologii, o którem donosi szczegółowo amerykański „Journal of philosophy“, a którego opis znajdujemy w berlińskiej „Tägliche Rundschau“. Odkrycie to posiada szczególnie niesłychaną wagę dla wszystkich uczących się, jeżeli będzie odpowiednio zastósowane i użyte. Syn dra prof. Fibber'a, sześcioletni chłopczyk, cierpiał od kilku tygodni na rzadko objawiającą się u dzieci bezsenność, której doktór usiłował zapobiegać przez lekkie pocieranie ręką oczu i czoła, jak przy wprowadzaniu w stan hypotyczny. Tak samo działo się też dnia 2-go marca r. b. Dziecko położyło się o godz. 8-mej, doktór, jak zazwyczaj, usiadł przy łóżeczku, a że malec był niespokojniejszy, niż zwykle, przysunął rękę w zwykły sposób po jego oczach i czole i dziecko zasnęło po 3½ minutach. Doktór przysunął stół z robotą swoją do łóżeczka, zabrał się do tłumaczenia jakiegoś niemieckiego dzieła i od czasu do czasu przesuwał ręką po czole i jasnych włosach śpiącego malca. Dziecko przespało całą noc spokojnie, a nazajutrz rano wstało zupełnie zdrowe i wesołe, szczebiotało nieustannie podczas śniadania i nagle zapytało: „Ojcze, dlaczego Franciszek Bacon wystąpił przeciw scholastykom?“ — „Co?“ — zawołał profesor i zerwał się z krzesła, a sześcioletni malec ciągnął dalej: „Jeżeli mamy wierzyć jego słowom, to zbawienie filozofii znaleźć jedynie można w odstąpieniu od szkoły i od jej greckich mistrzów Platona i Arystotelesa“. Żona profesora zerwała się również i przerażona zawołała: „Biedne dziecko postradało zmysły!“ Profesor, ochłonąwszy nieco z pierwszego wrażenia, uspokoił żonę i tknięty nagłą myślą, pobiegł po zeszyt ze swojem tłómaczeniem. Jakoż słowa wymówione przez dziecko znajdowały się w tymże zeszycie w tłumaczeniu profesora poprzedniego wieczora dokonanem. Profesor dał zeszyt żonie i zapytał znów malca: „A cóż ty wiesz więcej?“ „Różne rzeczy, ojcze,“ — odparło dziecko, — „znam pojęcie duszy, naukę o pamięci, o procesie oddychania tak, jak je Bacon wziął od scholastyków, wiem także, iż ruch jest rodzajem ciepła...“ tu malec się zaciął. Profesor zrozumiał wszystko. Nieulegało wątpliwości, że podczas gdy czytał powyższe ustępy w książeczce, aby je sobie przed napisaniem w pamięci przetłómaczyć, przesuwał ręką po czole śpiącego dziecka, skutkiem czego nastąpiło owo zwykłe w śnie hypnotycznym poddanie myśli (suggestion) i zdania owe wraziły się w umysł malca. Dr. Fibber doświadczenie to powtórzył jeszcze dwa razy; raz z dziełem greckiem Arystotelesa a drugi z dziełem Bacon'a. Rezultat był ten sam, dziecko nazajutrz powtórzyło najdokładniej nieznane sobie zupełnie poprzednio wyrazy. Najznakomitszy uniwersytet amerykański „Harvard College“ zainteresował się niesłychanie doświadczeniami bostońskiego profesora a jeżeli okażą się one w dalszym ciągu wykonalnemi i będą mogły być zastosowywane, jakąż przyniosą ulgę wszystkim uczącym się. Mozolne ślęczenie nad książką dla uczenia się na pamięć zostanie usunięte, wszędzie bowiem znajdą się osoby posiadające dar hypnotyzowania, które dopomogą uczniom i studentom do uczenia się bez wysiłku lekcyj i kursów. Dzieci i młodzież zamiast przepracowywania się będą mogły poświęcać więcej czasu na rozwój sił fizycznych, sen, co ciało ich pokrzepia, przyniesie jednocześnie odpowiedni zasiłek ich duchowi, a niewinny zabobon malców, kładących książkę pod poduszkę w mniemaniu, iż w ten sposób wraz ze snami treść jej wrazi im się w pamięć, zostanie niejako urzeczywistniony.

Własne telegramy Kurjera.

Lwów 13 kwietnia. Prezydentem miasta Lwowa wybrano Dr. Mochnackiego 65 głosami na 85 głosujących. Dr. Gryziecki 19 głosów.

Wiedeń 12 kwietnia. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj w burgu konferencja wojskowa.

Praga 12 kwietnia. Młodoczesi odbyli wiec partyjny pod przewodnictwem posła Tilschera. Po skrytykowaniu nader ostrem polityki obecnego ministerstwa i klubu czeskiego, uchwalono manifest do narodu, z wezwaniem do radykalnej zmiany polityki.

Bruksella 12 kwietnia. W niedzielę i poniedziałek w Charleroi, odbył się wielki kongres robotniczy, który zakończył się rozdwojeniem w stronnictwie. Mianowicie robotnicy z południowej Belgji, jako grupa radykalna opuścili kongres.

Bukareszt 12 kwietnia. Dzisiaj odbędzie się rozprawa przeciw trzem indywiduom, które strzelały na rumuńskiego prefekta.

Berlin 12 kwietnia. Ks. Bismark wyjechał wczoraj na czas nieograniazony do Friedrichsruhe bez poprzedniego zawiadomienia. Przedtem miał długie posłuchanie u cesarza. W wyjeździe jego widzą symptom pokojowy.

Berlin 13 kwietnia. Pogłoski o ustąpieniu Giersa pomnażają się. Katkow miał silne przeciw niemu postawić zarzuty. Jako zastępców jego wymieniają Szuwałowa i Łobanowa.

Berlin 13 kwietnia. Kilka pism stwierdza prawdziwość zamachu na cara. Aresztowania nastąpiły w chwili kiedy car udawał się na pogrzeb Greiqha.

Sofia 13 kwietnia. Usiłowania Nabokowa w celu wywołania zamieszek i buntu stwierdzają się. Najęci Czarnogórcy przybili już do brzegów Bułgarji.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

K. Zieliński

Skład towarów optycznych, mechanicznych i chirurgicznych

Kraków, Rynek Linia A-B 39.

Przyjmuje zamówienia na zakładanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów i t. p. Utrzymuje na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne, polowe z najlepszemi szkłami achromatycznemi, aparata indukcyjne, modele maszyn parowych, barometry, aneroidy, termometry lekarskie i zwyczajne, przyrządy chirurgiczne, wyroby gumowe, części maszyn do szycia, oraz wszelkie potrzeby do zakładania dzwonków elektrycznych.

Również wszelkie reparacye w zakres optyczny wchodzące, wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Główny i wyłączny skład

WYROBÓW PLATEROWANYCH

i na nowem srebrze

galwanicznie srebrzonych i złoconych

z warszawskie fabryki

połączonych firm

NORBLIN i Spółka

BRACA BUCH

urządzonym i do sprzedaży otwartym został

W HANDLU

Jakubowskiego & Jarry

Rynek Główny pod L. 26.

14—25

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męzkie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie,** ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od zł. 10—30	Surduty angielskie	po najtańszych cenach fabrycznych.
Zarzutki eleganckie . . . „ „ 13—30	Surduty żakietowe	
Spodnie . . . . „ „ 2·75—11	Ubrania frakowe	
Najnowszy mężyków . . . „ „ 12—25	Ubrania salonowe	
	Szlafroki	
	Burki do podróży	

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

OGŁOSZENIE.

Komitetet Wystawy krajowej w Krakowie podaje do powszechnej wiadomości, że w myśl uchwały zapadłej na posiedzeniu dnia 27-go Marca b. r., **termin do zgłaszania przedmiotów na Wystawę został przedłużony do dnia 1-go Maja 1887 r.**

W Krakowie dnia 29 Marca 1887 r.

Szlachtowski.

W. LIMANOWSKI



ZEGARMISTRZ W KRAKOWIE

w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła N. P. Maryi

poleca swój Zakład Zegarmistrzowski zaopatrzony w dobór

ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

z pierwszorzędnych fabryk genewskich, oraz skład

zegarów ściennych, pendułowych i budzików francuskich.

samogrających szkatułek z fabryk szwajcarskich po 4, 6, 8, 10 itd. aryj, i przyjmuje się inne do reperacyi.

Za każdy nowo nabyty zegarek i zegar ręczę lat dwa.

Przyjmuję wszelkie zamiany, reparacye uskuteczniam najdokładniej z 1-rocznem zaręczeniem.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Apteka pod „Barankiem“ **W. Redyka** w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu krajowego, polecane przez powagi lekarskie jak: Krowiankę lwowską I. K. Kubickiego i słodowy ekstrakt Trąbczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowyck.

Do dworu szlacheckiego w Galicyi pod Rzeszowem, potrzebny od 15 Kwietnia względnie 1 Maja b. r. porządny człowiek, dobrze polecony ogrodnik, zdolny w swoim zawodzie, kawaler w średnim wieku, mogący oraz pełnić obowiązek dozorcy folwarcznego. Zgłoszenia pod adresem: Wny Jan Smoliński, Sędziszów, poste-restante.

D. Kirschner i Syn, krawiec męzki ul. Floryańska Nr. 36. przyjmuje wszelkie roboty krawieckie w zakres tegoż wchodzące, ręcząc za gustowne i punktualne wykończenie. Ceny przystępne.

Dobra na Węgrzech 4.000 morgów z tego 1.800 m. lasu: bukowego i dębowego, z budynkami i młynem, razem, lub sam las, do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Wędrychowskiego w Krakowie ul. Gołębia, l. 6, wyższa, I piętro.

Kamienica dwóchpiętrowa z oficyną, stajnią, wozownią i ogrodem przy ul. Karmelickiej jest do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności administrator kamienicy ul. Smoleńsk l. 21.

Młoda osoba religii rzymsko-katolickiej znająca się na gospodarstwie kobiecym poszukuje miejsca jako towarzyszka lub bona. Bliższa wiadomość pod adresem: Frau Lina Herrmann Wrocław, Garrestrasse Nr. 32 (Szląsk pruski).

Najnowsze tłumaczenie Jokaja powieści „Walka z Bogiem“ (30 ct.) i „10 milionów dolarów“ (25 ct.) **do nabycia w księgarni K. Bartoszewicza.**

Osoba znająca się na gospodarstwie wiejskiem poszukuje miejsca we dworze. Bliższa wiadomość **ul. Grodzka L. 26, Marynowska.**

Potrzebny jest lokal od 1 Lipca b. r. 4 lub 5 pokoi na parterze lub I. piętrze w blizkości gimnazyum św. Anny na czas dłuższy. Wiadomość w Redakcyi.

Pianino Ehrbara i meble z przyczyny wyjazdu sprzedają się: Garncarska, l. 7, 2 i 3 godzina codziennie.

Realność o 10 pokojach, oficyny, stajnie itd. bardzo piękny duży ogród, 6 mórg, za rogatką z powodu słabości zaraz do nabycia. Wiadomość w **biurze komisowo-informacyjnem Wł. Jaworskiego,** Grodzka l. 30.

Trzy kołowe wózki na jednego konia w miejscu skrętne do wszechstronnego użycia w gospodarstwie, z niezmiernem zaoszczędzeniem siły pociągowej, także jako wytworne i wygodne wózki do jazdy na 8—10 osób. — Zamówienia u Tad. Ka. Wołoska Kob. poczta Wielkie Oczy.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 13 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 75	112 75
Marki niemieckie	62 15	62 90
20-frankówki za sztukę . .	10 04	10 15
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 75	96 75
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 50	101 35
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	102 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 75
Losy:		
Miasta Krakowa	16 —	17 50
„ Stanisławowa . . .	26 50	28 —
Warszawa, 13 Kwietnia 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	101 75
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 50

Telegram:

Wiedeń, 13 Kwietnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·— Akcye kredytowe 284·20, Dukaty 5·98.

Berlin, 13 Kwietnia 1887.

Guldeny austryackie 160·05, ruble 179·60.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki:** mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima:** godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

TEATR KRAKOWSKI.

We Środę dnia 13 Kwietnia 1887

Ulica Pigalle 115

Komedya w 3 aktach Henryka Bisson.

OSOBY:

Quiquemel . . . . P. Siemaszko.
Loriot . . . . P. Stępowski.
Bernard . . . . P. Lubicz.
Chambou . . . . P. Janowski.
Fryderyk . . . . P. Konopka.
Pani Taupin . . . . . . Pna Wojnowska.
Pani Loriot . . . . . . Pni Wolska.
Walentyna . . . . Pni Sułkowska.
Helena . . . . Pni Zalewska.
Wirginia . . . . Pni Wójcicka.

Rzecz dzieje się: akt I w Caen, II i III w Cobourg.

Początek o godz. 7 wieczorem.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.